

SOLIDNE Wiadomości

INFORMATOR  **BRIDGESTONE POZNAŃ**

Nr 12, Poznań 2017

ISSN 2450-3231

Jak wszyscy pamiętamy, 27 stycznia odbyła się przed zakładem pikiet w obronie naszych praw pracowniczych i polepszeniu warunków i atmosfery pracy.

Tylko mówiąc jednym stanowczym głosem, mamy szansę na zmianę podejścia pracodawcy do naszej pracy.

Wszystkim obecnym bardzo dziękujemy za przybycie!



Pracownikuu!!!!

Jeśli miałeś wypadek w pracy, w drodze do lub z pracy, zgłoś to niezwłocznie do działu BHP. Jeśli posiadasz już kartę informacyjną od lekarza pierwszego kontaktu to także trzeba ją dostarczyć. W razie pytań podaję nr telefonu kontaktowego: 512 393 001
Paweł Marciniak

Paweł Marciniak

Czy po uzyskaniu zaświadczenia o zdolności od lekarza orzecznika ZUS zakład pracy musi kierować pracownika jeszcze na badania kontrolne do lekarza medycyny pracy (pracownik przebywał na zwolnieniu powyżej 30 dni)?

ODPOWIEDŹ

W przedstawionym stanie faktycznym mamy do czynienia z uzyskaniem zdolności przez pracownika do na podstawie zaświadczenia lekarza orzecznika ZUS, które jest traktowane na równi z zaświadczeniem stwierdzającym brak przeciwwskazań do pracy na określonym stanowisku. Zastępuje ono obowiązek skierowania pracownika przez pracodawcę na kontrolne badania lekarskie.

Zgodnie z art. 229 par. 2 ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy - dalej k.p., pracownik podlega okresowym badaniom lekarskim. W przypadku niezdolności do pracy trwającej dłużej niż 30 dni, spowodowanej chorobą, pracownik podlega ponadto kontrolnym badaniom lekarskim w celu ustalenia zdolności do wykonywania pracy na dotychczasowym stanowisku.

Pracodawca nie może dopuścić do pracy pracownika bez aktualnego orzeczenia lekarskiego stwierdzającego brak przeciwwskazań do pracy na określonym stanowisku w warunkach pracy opisanych w skierowaniu na badania lekarskie. Wstępne, okresowe i kontrolne badania lekarskie przeprowadza się na podstawie skierowania wydanego przez pracodawcę.

Wydane przez lekarza medycyny pracy orzeczenie o zdolności do pracy na danym stanowisku (z badań wstępnych lub okresowych) jest zatem ważne przez okres wskazany w tym orzeczeniu. Okres ten może jednak ulec zmianie w przypadku długotrwałej choroby pracownika. W takiej sytuacji pracodawca jest zobowiązany do skierowania pracownika na badania kontrolne w celu uzyskania informacji o braku przeciwwskazań do wykonywania przez niego pracy po chorobie trwającej powyżej 30 dni.

Pracownik stawiający się do pracy w związku z ustaniem przyczyny nieobecności nie jest zobligowany do dostarczenia pracodawcy orzeczenia lekarskiego o zdolności do pracy. Skierowanie go na badania kontrolne spoczywa na pracodawcy (wyrok SN z 21

czerwca 2005 r., II PK 319-04, OSNP 2006/3-4/49).

Należy jednak również wskazać na treść art. 59 ust. 7-8 ustawy z dnia 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa. Przepis ten określa zasady kontroli prawidłowości orzekania o czasowej niezdolności do pracy z powodu choroby oraz wystawiania zaświadczeń lekarskich. Kontrolę tą wykonują lekarze orzecznicy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Przepis ten stanowi, że jeśli po analizie dokumentacji medycznej i po przeprowadzeniu badania ubezpieczonego lekarz orzecznik ZUS określi wcześniejszą datę ustania niezdolności do pracy niż orzeczona w zaświadczeniu lekarskim, za okres od tej daty zaświadczenie lekarskie traci ważność. W takim przypadku, lekarz orzecznik ZUS wystawia zaświadczenie, które jest traktowane na równi z zaświadczeniem stwierdzającym brak przeciwwskazań do pracy na określonym stanowisku, wydanym w myśl cytowanego wyżej art. 229 § 4 k.p.

W przedstawionym stanie faktycznym mamy do czynienia z uzyskaniem zdolności przez

pracownika na podstawie zaświadczenia lekarza orzecznika ZUS, które jest traktowane na równi z zaświadczeniem stwierdzającym brak przeciwwskazań do pracy na określonym stanowisku. Zastępuje ono obowiązek skierowania pracownika przez pracodawcę na kontrolne badania lekarskie.

Opisałem sytuację dlatego, że taka miała miejsce u nas i pracownik otrzymując zdolność do pracy od lekarza orzecznika ZUS, nie został dopuszczony do pracy i skierowany na badania do lekarza medycyny pracy. Sytuacja była na tyle skomplikowana, że był to piątek i pracownik musiał pokrywać sobotę i niedzielę swoim urlopem.

Paweł Marciniak

Kilka słów o mobbingu.

Prawodawstwo polskie

Według art. 94³ § 2. Kodeksu pracy mobbing oznacza działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko pracownikowi, polegające na uporczywym i długotrwałym nękanii lub zastraszaniu pracownika, wywołujące u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujące lub mające na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników. Istotnym jest fakt, iż osobą dopuszczającą się mobbingu nie musi być pracodawca, lecz może to być przełożony lub współpracownik.

Pracodawca jest zobowiązany przeciwdziałać mobbingowi (art. 94³ § 1. K.p.).

Art. 94³ §3 K.p. jest podstawą odpowiedzialności pracodawcy, daje pracownikowi możliwość dochodzenia zadośćuczynienia pieniężnego od pracodawcy za utratę zdrowia spowodowaną mobbingiem. Przedstawione zadośćuczynienie nie zostało określone w Kodeksie pracy dlatego na podstawie art. 300 K.p. stosuje się odpowiednio przepisy kodeksu cywilnego (art. 445 K.c. oraz art. 444 K.c.). Dodatkowo jeżeli mobbing był przyczyną rozwiązania umowy o pracę, pracownikowi przysługuje prawo dochodzenia od pracodawcy odszkodowania w wysokości nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę (art. 94³ §4. K.p.)

Pojęcie mobbingu jest zasadniczo nowością w polskim prawie pracy. Z tego też względu nie ma wystarczająco jasnych i ugruntowanych powszechną praktyką kryteriów wedle których możliwe byłoby bezspeczne rozdzielenie zjawiska mobbingu od takich atrybutów pracodawcy czy przełożonego jak: egzekwowanie poleceń, egzekwowanie dyscypliny czy możliwość kształtowania preferowanych postaw i zachowań międzyludzkich w środowisku pracy.

Mobber stracił pracę

Sądy pracy zajmowały się pozew pracownika zwolnionego za postawę wobec podwładnych. Zwolniony, zatrudniony na stanowisku mistrza

produkcji, był zwierzchnikiem około 50 pracowników. Wyrażnie dawał znać, że to on rządzi, zaś podległe mu osoby są od wykonywania obowiązków. Potrafił zrobić zebranie, na którym tłumaczył, co ma być robione, po czym kończył je słowami: „a teraz wypier... do pracy”. Ponadto z materiału dowodowego wynika, że gdy pracownicy mieli zamiar wyjść do toalety, musieli najpierw udać się do tzw. mistrzówki i poprosić szefa o zezwolenie. Za jedną z pracownic majster poszedł nawet do toalety, stanął przed drzwiami i czekał, aż ona wyjdzie. Gdy opuściła toaletę, powiedział do niej, że przebywała w niej o 20 sekund za długo. Dodatkowo w stosunku do pracownic często używał wulgarnych słów o wyraźnie seksualnym kontekście. Negatywne zachowania pracownika były dostrzeżone przez dyrekcję i związki zawodowe; świadczyć o tym może kontrola PIP spowodowana wnioskiem pracodawcy. Inspektor pracy przeprowadził anonimową ankietę oraz przesłuchał pracowników. Wśród 52 przeprowadzonych ankiet aż 25 stwierdzało istnienie mobbingu. Inspektor pracy przesłuchał 8 pracowników na okoliczność występowania zjawisk mobbingowych. Z przesłuchanych osób, wszystkie z wyjątkiem samego zainteresowanego, wskazały na niewłaściwe, uwłaczające godności człowieka zachowania ich bezpośredniego przełożonego, tj. majstra. Zatem w ocenie inspektora pracy wyniki ankiety wykazały, iż zachowania przełożonego mogły nosić znamiona mobbingu.

Dyrektor przedsiębiorstwa zapoznał majstra z wynikami kontroli PIP i przeprowadził z nim rozmowę dyscyplinującą. Przypomniawszy mu, że każdego pracownika należy traktować w sposób godny i sprawiedliwy. Rozmowa dyscyplinująca nie przyniosła jednak spodziewanych efektów i kilka tygodni po jej odbyciu, nękający podwładnych przełożony, otrzymał oświadczenie pracodawcy o rozwiązaniu z nim umowy o pracę za wypowiedzeniem. Uzasadnieniem zwolnienia było komunikowanie się z podwładnymi pracownikami z użyciem agresji słownej, okazywanie lekceważącej postawy oraz brak należytego szacunku. Zwolniony nie zgodził się z tym i domagał się m.in. przywrócenia do pracy. Sąd Rejonowy w Goleniowie uznał powództwo za nieuzasadnione, gdyż doszedł do przekonania, że przyczyny zawarte w treści uzasadnienia umowy o pracę miały swoje odbicie w rzeczywistości. Powód używał agresji słownej, lekcewał podwładnych i okazywał im brak szacunku. Sąd dostrzegł, że zwolniony z pracy, kierując ludźmi, musiał oczywiście dbać o dyscyplinę pracy. Przepisy prawa pracy oferują zwierzchnikom służbowym szeroki wachlarz legalnych możliwości dyscyplinowania pracowników, począwszy od rozmów dyscyplinujących, przez kary porządkowe, aż po możliwość natychmiastowego zwolnienia pracownika. Powód posługiwał się wulgaryzmami, zastraszaniem, ośmieszaniem i naruszaniem osobistej godności pracowni-

ków. Nie są to oczywiście dozwolone metody postępowania z podwładnymi i nie tak należy pojmować utrzymywanie dyscypliny w procesie pracy. Mobber złożył apelację do Sądu Okręgowego w Szczecinie, ten ją jednak oddalił. W ocenie sądu, zebrany w sprawie materiał dowodowy ponad wszelką wątpliwość potwierdził prawdziwość przyczyn wskazanych przez pracodawcę jako uzasadniających wypowiedzenie umowy o pracę. W jego ocenie wypowiedzenie uzasadniać może zarówno jednorazowe zdarzenie, ważące negatywnie na ocenie rzetelności i sumienności pracownika oraz właściwego wykonywania przez niego obowiązków, jak i wielokrotnie powtarzane naganne „drobne” zachowania, które u obciążonego ryzykiem pracodawcy powodują utratę zaufania do pracownika. Pracodawca może zasadnie wypowiedzieć umowę o pracę w ramach realizacji zasady doboru pracowników w sposób zapewniający najlepsze wykonywanie realizowanych zadań (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 2 października 1996 r., sygn. akt I PRN 69/96, OSNA-PiUS 1997/10, poz. 163). Wyrok Sądu Okręgowego w Szczecinie z dnia 30 października 2015 r., sygn. akt VI Pa 97/15.

Pensje w Polsce i UE

Pensje w Polsce są nie tylko niższe niż w większości państw Unii, ale również mają mniejszą siłę nabywczą. Mimo dobrej kondycji rynku pracy i gospodarki ciągle mamy w Europie status ubogich krewnych.

Z danych Eurostatu wynika, że średnia pensja w Luksemburgu wynosi 4,2 tys. euro brutto. Dosłownie kilka euro mniej wynosi wynagrodzenie Duńczyka. Trzecie miejsce zajmuje Irlandia – ponad 3,7 tys. euro. Niemcy, z pensją w wysokości 3 tys. euro, plasują się na ósmym miejscu.

Polska zajmują ósmą lokatę od końca. Według Eurostatu przeciętny Kowalski zarabia 980 euro (ponad 4,1 tys. zł) miesięcznie. Mniej zarabiają tylko Słowacy i Czesi (930 i 925 euro), Węgrzy i Łotysze (trochę więcej niż 800 euro) oraz Litwini, Rumuni i Bułgari (odpowiednio: 706, 521, 431 euro).

W zestawieniu wynagrodzeń według siły nabywczej Polska zajmuje dziewiątą pozycję od końca. Za nami plasują się wszystkie kraje, w których pensje nominalne są niższe, i dodatkowo Estonia.



Paweł Bartoń

W ogródku... cd...

Jednak znacznie większe propagandowo znaczenie miał mecz, rozegrany 22 marca 1914. Tego dnia Warta podjęła niemiecki S.C.Union. Edmund Szyć w swoich wspomnieniach pisał: *„Szykowaliśmy się jak na bój krwawy, walczyliśmy jak lwy. Może i był to decydujący cios zadany niemieckiej piłce w Poznaniu.”*. Warta wygrała 4:2. Po tym meczu, młodzi Polacy zaczęli masowo wycofywać się z niemieckich klubów i wstępować do Warty i Posnanii. Władze niemieckiego związku piłkarskiego, nie mogły już ukrywać, że problemu nie ma i wystąpiły z apelem do polskich klubów o zaprzestanie rozłamu i przystąpienie do niemieckich rozgrywek. Jednak Polacy ani myśleli o takim rozwiązaniu, które i tak przestało mieć znaczenie gdyż w tym roku Europę ogarnia wojna.

Po sukcesach w Poznaniu, nadszedł czas na mecze z innymi drużynami. Padło na Czarnych Lwów. Tu niestety Warta otrzymała srogą lekcję, ulegając 2:5 i 0:4.

Początek I wojny światowej stanowił zawieszenie działalności sportowej. Ze stu członków KS Warta, aż 45 zostało zmobilizowanych. Wielu z nich zginęło, m.in. założyciele

klubu: Franciszek Szyć i Stefan Malinowski.

Rozgrywki na poziomie towarzyskim, wznowiono w 1915 roku. Warta grała z drużynami z Ostrowa, Gniezna czy Kościana. W grudniu zagrała także z najsilniejszym niemieckim zespołem w Poznaniu DSV Posen. Rezultat 2:2 został przyjęty jako wielki sukces. Kolejny pojedynek pomiędzy tymi zespołami odbył się w 1916. Poznaniacy rozbili DSV 4:0! Mieszkańcy Poznania przyjęli ten rezultat bardzo symbolicznie: Polski mistrz pokonał niemieckiego! Pięciolecie Warty przynosi zmiany na stanowisku Prezesa. Zostaje nim Franciszek Rotnicki, człowiek o wielkim autorytecie i energii.

Przewidując rychły koniec wojny, Rotnicki skupia się na tym, co do dnia dzisiejszego jest bardzo ważne dla każdego kibica czyli na utrwaleniu klubowej

tradycji i przywiązania do barw Warty. Kluby piłkarskie nie zaprzestają działalności patriotycznej i niepodległościowej, współpracują Polską Organizacją Wojskową.

Warta w 1918 roku tworzy własną kompanię wojskową, składającą się z trzech plutonów w liczbie 110 osób, na czele której stanął Marian Beym.

Odzyskanie niepodległości i zwycięskie Powstanie Wielkopolskie dało możliwość organizowania od nowa sportu, już na ziemiach polskich. Nie było to łatwe, infrastruktura była w zgliszczach a działania wojenne pochłonęły wielu doborowych sportowców czy działaczy. W 1919 roku zdecydowano się rozegrać pierwsze powojenne mistrzostwa Wielkopolski. Udział wzięło pięć zespołów: Warta, Unia, Pogoń, Posnania i Ostrowia. Pierwszym mistrzem została druży-



na Unii wyprzedzając Wartę. Poznańskie kluby pod przewodnictwem prezesa Warty – Franciszka Rotnickiego były jednym z inicjatorów konstytucyjnego zjazdu Polskiego Związku Piłki Nożnej, który odbył się w grudniu 1919 roku. Prezes Warty wszedł w skład władz związku.

W 1921 roku Związek Polskich Towarzystw Sportowych przekształca się w Poznański Okręgowy Związek Piłki Nożnej.

Oprócz meczy w ramach mistrzostw Wielkopolski, Warta rozgrywa także spotkania z drużynami ze stolicy: Polonią i Koroną a zawodnik



Zielonych – Einbacher zagrał w pierwszym międzypaństwowym meczu Polski z Węgrami.

Zieloni dość gładko przeszli eliminację i awansowali do finału w którym mieli zmie-



W 1921 roku, już pod egidą PZPN rozegrano pierwsze mistrzostwa Polski. Poznańska Warta wygrała okręg A co dało jej awans do rozgrywek finałowych w których uzyskała III miejsce. Rok 1922 to ponownie zwycięstwo w okręgu A. Warta pokonuje m.in. Sokół Toruń i Pogoń Poznań i wchodzi do grupy mistrzowskiej. W niej Warta idzie jak burza pokonując ŁKS Łódź, Polonię Warszawa i Strzelca Wilno. We finale spotyka się z jedną z najsilniejszych ówczesnych drużyn – Pogonią Lwów. W Poznaniu był remis 1:1, lecz na wyjeździe Zieloni ulegli Pogoni 4:3. Poznań mógł się cieszyć ze zdobycia pierwszego wicemistrzostwa kraju! Rok 1923 to ponowna dominacja w okręgu poznańskim i kolejna możliwość walki o mistrzostwo kraju. Niestety w kolejnej rundzie Warta zajmuje drugie miejsce za Wisłą Kraków i do finału nie awansuje.

W 1925 roku w związku z aferami (skąd to znamy) w Poznańskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej, nie zorganizowano rozgrywek mistrzowskich okręgu a do reprezentowania na szczęblu krajowym przystąpił triumfator z zeszłego roku czyli ponownie Warta.

rzyć się z Wisłą Kraków. Niestety z niewiadomych przyczyn władze PZPN kilkakrotnie przekładali termin rozegrania meczu finałowego. Gdy w końcu do niego doszło, Warta na znak protestu do walki wystawiła skład rezerwowy. Poznań miał drugie wicemistrzostwo kraju.

Cdn...

Paulina Glura

DAN BROWN – KSIĄŻKA I ZAGADKA.

Dan Brown to pisarz, o którym każdy z nas słyszał, jeśli nie o jego powieściach, to o ich ekranizacjach. Można pokusić się o stwierdzenie, że spełnił "amerykański sen". Nauczyciel angielskiego w Phillips Exeter, który został milionerem.. Zastanawia mnie czy to efekt jego umiejętności literackich czy świetny marketing? Nakłady powieści Browna sięgają 200 milionów egzemplarzy, co czyni go jednym z najpopularniejszych współczesnych pisarzy.

Wydał tylko kilka książek ale na ich podstawie powstały hollywoodzkie produkcje z gwiazdorską obsadą

„Kod Leonarda Da Vinci”, „Anioły i demony”, „Inferno”. Nazwiska Ron Howard i Tom Hanks robią prestiż same w sobie, ale skupmy się na książkach..

„Cyfrowa Twierdza” to pierwsza powieść Browna wydana w 1998 roku. Jest to thriller z Agencją Bezpieczeństwa Narodowego, superkomputerem, spiskiem czy może misją (jak kto na to patrzy) genialnego Japończyka Ensei Takady i wątpliwej jakości przepychankami na szczeblach władzy USA. Główna bohaterka książki – Susan Fletcher, specjalistka od kryptografii musi odczytać wskazówki pozostawione przez Takadę i uniemożliwić upublicznienie największych tajemnic wywiadu. Wszystko to wydaje się scenariuszem do filmu klasy B, jednak, moim zdaniem nie do końca.. Książka została wydana praktycznie 20 lat temu i to co mnie w niej uderza, to fakt że jesteśmy społeczeństwem, które jest inwigilowane na wszelkie możliwe sposoby. Jak to się dzieje, że państwa wydają gigantyczne pieniądze na to aby nas podsłuchiwać? Czy to kwestia bezpieczeństwa narodowego, czy to tylko taka wymówka? Kto wie jakie informacje o nas są przetwarzane i gdzie trafiają, skoro całe systemy nasłuchu czy infiltracji poczty internetowej formalnie nie istnieją??

„Anioły i demony” to druga z powieści Dana Browna wydana w 2000 roku, a pierwsza z serii z Robertem Langdonem. Wykładowca Uniwersytetu Harvarda, specjalista w dziedzinie ikonografii musi stawić czoła spiskowi tajemniczego bractwa Iluminatów. Celem jest Watykan a intryga zahacza nawet o śmierć papieża. Autor uszczypnął Watykan na tyle dotkliwie aby władze Kościoła „pogroziły palcem”. Właśnie w tym momencie zaczyna się kariera Browna.

„Dalsza twórczość to czysto przemysłane działania marketingowe, przynajmniej w moim mniemaniu. Nie ujmuję nic warsztatowi samego pisarza, jego kreatywności literackiej czy idei samej powieści ale czy antyreklama to też nie jest reklama? I to bardzo dobra..

„Zwodniczy punkt” to trzecia książka Amerykanina, wydana w 2001 roku. Analityk w NRO – Rachel Sexton, razem z grupą niezależnych naukowców ma potwierdzić autentyczność, odnalezionego na Lodowcu Milne’a, meteorytu Jungersola z pozaziemską skamieliną. Przypadek tylko sprawia, iż mistyfikacja związana z pochodzeniem skały na Lodowcu zostaje przez nich odkryta. W tym momencie fabuła nabiera tempa. Żołnierze Delta Force (z uprawnieniami o których nie miałam pojęcia), samoloty Aurora z silnikami pulsacyjno - detonacyjnymi, śmigłowce OH-58D Kiowa Warrior z silnikami Rolls Royce Allison i prezydent USA z kontrkandydatem w tle. Tak mnie zastanawia, jak daleko można się posunąć w wyścigu się o fotel prezydenta, czy są jakieś granice etyczne? Przypuszczam, ale dla mnie polityka i etyka to małżeństwo z góry skazane na rozwód..

„Kod Leonarda Da Vinci” to czwarta powieść Dana Browna a druga z Langdonem - wzbudzająca najwięcej kontrowersji. Wydana w 2003 roku spowodowała, że Watykan zareagował żywo i już sam w sobie nadał książce wielki rozgłos. W „Kodzie Leonarda Da Vinci” autor przedstawia tezę, iż Jezus miał dziecko z Marią Magdaleną a Kościół przez setki lat zacierał znaczenie kobiet w swojej historii. To powieść o gigantycznym spisku, przed jakim dzisiejsi czytelnicy odczuwają szczególnie lęk. Akcja rozgrywa się w ciągu 12 godzin, a dreszczyk emocji czeka nas

już na pierwszych stronach fascynującej podróży po nowej, zaskakującej scenarii. Kluczowe elementy zagadki kryją się w najślawniejszych obrazach Renesansu – „Monie Lizie” i „Ostatniej wieczerzy”. Zastanawiam się dlaczego tezy tak nieprawdopodobne, że aż możliwe wywołują u nas taki niepokój? Może dlatego, że stawiają pod znakiem zapytania kwestię naszej wiary? Tylko czy ona potrzebuje namacalnego dowodu? Nie! Prawdziwa - nie potrzebuje żadnego materialnego potwierdzenia.. Dan Brown poniekąd sam daje nam rozwiązanie. „Wiara to przyjmowanie za prawdę tego, co sobie wyobrażamy jako prawdę, a czego nie możemy udowodnić. – Robert Langdon, „Kod Leonarda Da Vinci”. Powieść przetłumaczono na 51 języków, a nakręcony na jej podstawie film zarobił 758 milionów dolarów.

„Zaginiony Symbol” to kolejna z książek Browna, wydana w 2009 roku, a trzecia z Langdonem. Robert ponownie stawia czoła spiskowi, tym razem, związanemu z Masonami w USA. Każdy z nas o nich coś słyszał, coś obejrzał, mamy przesłanki o tej organizacji ale czym jest w rzeczywistości nikt nie wie. Ilu ludzi, tyle opinii. Tym bardziej książka intryguje i kusi tajemniczością i mistyką. My zwyczajnie lubimy czytać dobrze napisane książki, gdzie jest błyskotliwy bohater, morderstwo, piękna kobieta i misja uratowania świata.. „Zaginiony symbol” to świetny przykład książki na wolny wieczór.

„Inferno” – to czwarta z części z Robertem Langdonem, wydana w 2013 roku. Moim zdaniem najciekawsza i kompletnie nie związana w przesłaniu z filmem, na podstawie książki, w reżyserii Rona Howarda. Akcja książki zaczyna się sali szpitalnej we Florencji.

Langdon budzi się z raną głowy oraz amnezją i już w tym momencie zaczyna się ostra jazda. Książka jest bardzo dynamiczna. Bertrand Zobrist – geniusz, wizjoner w szaleństwie tworzy wirus, który ustabilizuje liczbę ludzi na świecie. Do odnalezienia zostaje wyznaczony Robert – dzięki Elizabeth Sinskey – szefowej WHO. Czas do uwolnienia morderczego wirusa mija nieubłagalnie a wskazówki do znalezienia ukrytej w zbiorniku wodnym paczki z wirusem – ukryte są w dziele Dantego i rysunku Botticellego „Mapa piekła”. Książka jest niepokojąca bo dane podawane przez autora, dotyczące ludności na Ziemi i kurczących się zasobów naturalnych są prawdziwe. Ok, rozumiem, świata nie uratujemy ale gdyby tak każdy z nas, w swoim domu, zastanowił się dokąd zaprowadziło nas roszczeniowe eksploatowanie naszej planety... Tak tylko dla naszej świadomości?

Książki Browna wykorzystują w fabule elementy historii, sztuki, religii i teorii spiskowych. To na co osobiście zwróciłam uwagę w jego książkach, to niesamowita dbałość o zażytki, a szczególności architekturę. Autor bardzo drobiazgowo opisuje każdy kościół, kaplicę czy muzeum, w których toczy się akcja książki. Czytając dwa lata temu „Inferno”, obiecałam sobie, że zobaczę Florencję z książką Browna w ręku.

26.09.2017 roku ma ukazać się kolejna z książek Dana Browna – „Origin” W najnowszej książce Robert Langdon musi zmierzyć się z dwoma pytaniami, które targają ludzkością od początków istnienia. Czego będą dotyczyć i w jakim świetle nas postawią jako ludzi? Nie wiem jak Wy, ale ja z pewnością „Origin” przeczytam..



Redakcja NSZZ **Solidarność** Organizacja w Bridgestone Poznań Sp. z o.o.

Ul. Bałtycka 65, 61-017 Poznań, NIP 782-251-90-22, REGON 301623202
 Redaktor naczelny: Paweł Barłóg, tel. 510097507, mail: redakcja@solidarnosc.bspz.pl
 wydawnictwo wewnętrzne, nakład 300 egzemplarzy